



Wiadomość Tygodnia

100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI NA JASNEJ GÓRZE



Główne uroczystości jubileuszowe 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości trwają w niedzielę, 4 listopada na Jasnej Górze. To właśnie tutaj 4 listopada w 1918 r. sanktuarium jako jedno z pierwszych miejsc w kraju stało się „skrawkiem” wolnej Polski.

Uroczystości odbywają się pod narodowym patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy, z udziałem rodziny jasnogórskiego bohatera kpt. Artura Wiśniewskiego, dzieci i młodzieży, władz państwowych i samorządowych oraz pielgrzymów.

Rocznicowe obchody zainaugurowała dziękczynna Msza św. o godz. 9.30 w bazylice pod przewodnictwem abpa Wacława Depo, metropolity częstochowskiego. Prezbiterium bazyliki zostało udekorowane dwoma, kilkunastometrowymi biało-czerwonymi flagami.

„Dzisiejsza Eucharystia jest wielkim dziękczynieniem za to, że zostaliśmy przez Boga obdarowani życiem, tu i teraz, w wolnej Ojczyźnie, w Polsce (...) Dziękujemy dzisiaj Bogu Trójjedynemu, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu przez szczególne macierzyńskie orędownictwo Bogarodzicy Maryi, że razem z darem życia i Chrztu Świętego otrzymaliśmy depozyt wiary i patriotyzmu, za to, że Polskę, wolność i niepodległość 'krzyżami się mierzy', od krzyża Mieszkowego w Gnieźnie, po krzyże od Bałtyku, aż po krzyż na Giewoncie. I można zapytać,

gdzie ich nie ma, i gdzie nie poległ za wolność naszą i waszą żołnierz polski. Odpowiedz Polsko, Ojczyzno nasza, bo pod tym znakiem, jak pisał Adam Mickiewicz, 'pod krzyżem Polska jest Polską, a Polak Polakiem' – podkreślał w homilii abp Wacław Depo – 'Nie chcecie Polski łatwej' - wołał tutaj w Częstochowie św. Jan Paweł II do polskiej młodzieży. 'Nie chcecie Polski, która by was nic nie kosztowała' - pod tym hasłem trudziła się w ostatnich miesiącach nasza młodzież i dzieci naszych szkół w programie 'Dla Niepodległej', i była to bardzo ważna inicjatywa, poprzez Civitas Christiana, poprzez Kuratorium Oświaty, pod patronatem Prezydenta RP".
jest matką, jest sprawą honoru wobec innych narodów”.

W darach ołtarza podczas Eucharystii złożonych zostało 5 specjalnych ksiąg „Sto życzeń na 100 lat dla Polski”. Życzenia dla Niepodległej dzieci wpisywały w szkołach. Są one wyrazem ich miłości do Ojczyzny i szczególnym wotum naszego pokolenia składanym w darze dla Królowej Polski. Przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego Oddziału Okręgowego w Katowicach złożyli pamiątkowe monety: „My Polacy dumni i wolni 1918-2018”.

„Patriotyczny piknik” był kolejnym, po Mszy św., punktem jasnogórskich obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości. Z jasnogórskiej bazyliki wyprowadzono poczty sztandarowe, a

Młodzieżowa Orkiestra Dęta przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rędzinach przeprowadziła je pod Szczyt jasnogórski.

Z placu im. Wł. Biegańskiego Alejami NMP na Jasną Górę przybył barwny korowód dzieci i młodzieży niosący 100-metrową flagę narodową. Nie zabrakło regionalnych strojów i nawiązania do czasów Legionów Polskich i żołnierzy marszałka Piłsudskiego, którzy nosili charakterystyczne „maciejówki”. Korowód na błonia jasnogórskie wprowadził o. Marian Waligóra, przeor Jasnej Góry, przy wtórze Orkiestry Dętej z Mykanowa.

Flaga została przekazana Ojcom Paulinom i żołnierzom z Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu, by mogła w uroczysty i bardzo symboliczny sposób znów „załopotać” z wieży. Wywieszenie flagi było bardzo spektakularne, a dokonała tego właśnie Jednostka Wojsk Komandosów z Lublińca, która jest najstarszą jednostką wojsk specjalnych w Siłach Zbrojnych RP.

Na scenie na błoniach jasnogórskich odegrane zostało przedstawienie rekonstrukcji wydarzeń z 4 listopada 1918 r., którą przygotowała Grupa Teatralna pod Wiszącym Kotem działająca przy LO im. M. Kopernika w Częstochowie z gościnnym występem grupy rekonstrukcyjnej SRH 73 PP z Katowic.

Następnie głos zabrał o. Marian Waligóra który podziękował wszystkim za przygotowanie i udział w uroczystościach: „Pielgrzymi Niepodległej, bardzo się cieszę, że ten dzień 4 listopada, który tak mocno wpisał się w historię Jasnej Góry, przeżywamy w radosnym świętowaniu tu, u stóp Matki Najświętszej. (...) Niech Bóg błogosławi naszą Ojczyznę. Dziękuję za trud przygotowania tego uroczystego świętowania i ufam, że to wszystko przyniesie wspaniałe owoce”.

Po wystąpieniach polityków w imieniu rodziny kpt. Artura Wiśniewskiego głos zabrała wnuczka Bożena Wiśniewska: „Ja po tych tak pięknych, głębokich słowach nie mam już wiele do dodania, ale z całego serca pragnę wszystkim bardzo gorąco podziękować, i ojcom paulinom, i świeckim organizatorom, ale przede wszystkim młodzieży, która tak wspaniale to wszystko przygotowała. Bardzo serdecznie dziękujemy za pamięć o naszym dziadku, pradziadku i bardzo prosimy o kultywowanie

patriotyzmu, o to, żeby to wszystko paliło się w nas dalej i prowadziło nas ku lepszemu”.

Na jasnogórskim placu zapłonął „ogień wolności”, zapalony przez o. Arnolda Chrapkowskiego, generała Zakonu Paulinów. W czasie Pikniku wszyscy zgromadzeni śpiewali patriotyczne pieśni ze śpiewników, specjalnie przygotowanych przez uczniów na tę okoliczność. Jego okładkę stanowi rysunek 6-letniej Julii, która zwyciężyła w konkursie dla przedszkolaków „Laurka dla mojej Ojczyzny”.

Na błoniach podczas pikniku niepodległościowego sprzęt bojowy zaprezentowali żołnierze i strażacy.

Wzdłuż murów klasztoru zaprezentowano wystawę IPN „Ojcowie Niepodległości”. Ekspozycja obejmuje plansze z informacją na temat drogi Polski do niepodległości, a także sylwetki tych, którzy do tej niepodległości Polskę doprowadzili.

„U podnóża wałów klasztoru jasnogórskiego prezentujemy dzisiaj, w tym szczególnym dniu, wystawę pt. ‘Ojcowie Niepodległości’. Wystawa poświęcona jest sześciu najwybitniejszym postaciom, Polakom, którzy położyli fundament pod niepodległość odzyskaną przez Polskę w 1918 r. Są to: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Ignacy Daszyński. Poza tym wystawa prezentuje też wydarzenia poprzedzające rok 1918 - opowiada Andrzej Sznajder, dyrektor katowickiego Instytutu Pamięci Narodowej – To jest wystawa, która peregrynuje w kilkunastu egzemplarzach po całej Polsce. Nie wyobrażalibyśmy sobie, żeby takie wydarzenia, taka uroczystość jak ta dzisiejsza u stóp Jasnej Góry, mogła się odbyć bez tej wystawy. Stanowi ona, w naszym przekonaniu właściwy, nieodłączny kontekst dla jej zaprezentowania”.

Długie kolejki ustawiały się do stanowiska Narodowego Banku Polskiego, gdzie można było wymienić zwykłe 5 złotych na monetę okolicznościową, wybitą z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości.

Dla uczestników pikniku przygotowanych zostało ok. 200 litów grochówki. o. Stanisław Tomoń Za: www.jasnagora.com

Wiadomości krajowe



Franciszkanie (OFMConv) w Zamościu jesienią 2017 r. po bardzo długim okresie starań i prac przygotowawczych, rozpoczęli odbudowę kościoła, który przywrócono do celów kultu religijnego w roku 1994 r. Od czasów rozbioru Polski po współczesność (1794–1994) kościół przeznaczono do pełnienia różnorodnych funkcji instytucji publicznej przez okres ponad dwustu lat. W okresie powojennym do roku 1994 pełnił on rolę kina i teatru oraz funkcjonowało w nim Liceum Sztuk Plastycznych. Świątynia – będąca arcydziełem architektury polskiej okresu baroku, odzyskuje dawną formę. Prace renowacyjne realizowane są w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020 ze środków Europejskiego Fun-

duszu Rozwoju Regionalnego (wraz z wkładem własnym). Jest to inwestycja o dużej skali, która obejmuje nie tylko odtworzenie przebudowanej i oszpeconej bryły kościoła, ale też utworzenie w jego dwukondygnacyjnych kryptach centrum kulturalnego, które będzie prowadziło działania wystawiennicze i edukacyjne, promujące historię i kulturę polską.

Biorąc pod uwagę wyjątkową wartość artystyczną i zabytkową realizowanej inwestycji, a także jej rolę, jaką będzie pełniła w przyszłości w Zamościu i Polsce, wspieramy to historyczne dzieło odbudowy. Długo oczekiwana rewitalizacja wyjątkowej świątyni dokonuje się w setną rocznicę odzyskania przez Pol-

skę niepodległości. Z modlitwą dziękujemy wszystkim dotychczasowym Dobrodziejom. Więcej informacji o historii i odbudowie obiektu na:

www.dzieloodbudowy.pl
facebook.com/zamosc.franciszkanie

ROZMOWA Z O. DR. ANDRZEJEM ZALEWSKIM, OFMCONV PROBOSZCZEM I GWARDIANEM W ZAMOŚCIU

Wiele kościołów w Polsce jest restaurowanych. Co jest wyjątkowego w odbudowie kościoła pw. Zwiastowania NMP Ojców Franciszkanów w Zamościu?

– Sprawa jest wyjątkowa, bo dotyczy przywrócenia historycznego kształtu największego w Polsce XVII-wiecznego barokowego kościoła o wybitnych walorach architektonicznych, w miejscu, które było wyjątkowe dla wiary i kultury Narodu Polskiego. Był to swego rodzaju manifest wiary ordynatów Zamościa i jego mieszkańców. Istniejąca wtedy kolegiata zapewniała realizację potrzeb miejscowego kultu. Budowa tak ogromnego budynku sakralnego jest świadectwem znaczenia, jakie wiara zajmowała w życiu Polaków.

Ten kościół ma długą i niestety tragiczną historię.

– W czasie zaborów kościół miał być poniżony jak cała Polska. Jego los odzwierciedla jak w soczewce historię naszego Narodu.



Budynek kościoła przed rozpoczęciem przebudowy

Zacierano blaski polskiej historii przez niszczenie materialnych śladów po naszej kulturze. To niestety dotknęło również zamojskiego kościoła Franciszkanów. Wyposażenie razem z ołtarzami zostało rozdysponowane między inne kościoły, częściowo rozprzedane. To jednak napotykało trudności związane z gabarytami ołtarzy, które nie mieściły się w mniejszych świątyniach. Wiele sprzętów po prostu zniszczono.

Zaborcy obniżyli budynek i pozbawili go symboliki religijnej. Cel został osiągnięty i do dziś spotykam się z pytaniami turystów, którzy zastanawiają się, co to za miejsce – budynek użyteczności publicznej czy kościół.

Właściwa funkcja budynku jednak powróciła. Kiedy to się stało?

– Kościół dla kultu religijnego przywrócono w 1994 roku. Pierwszą wrzuszającą Mszę św. sprawował 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, ks. bp Jan Śrutwa. Dokonał on ponownego poświęcenia świątyni i wprowadził franciszkanów do odzyskanego budynku. Wcześniej, rozpoczynając od zaboru austriackiego, następnie rosyjskiego, przez ponad 200 lat był to budynek użyteczności publicznej. W wyniku działań zaborców kościół został zdewastowany: zamieniony na spichlerz i magazyn dla wojska.

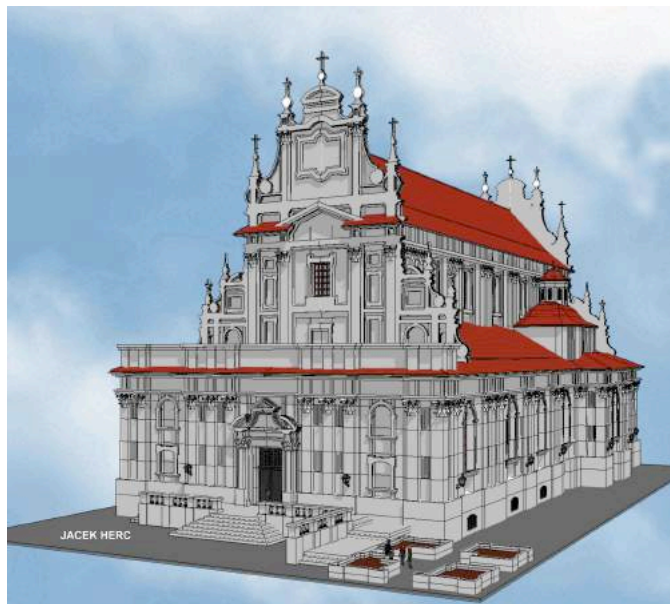
Rewitalizacja Kościoła wspaniale wpisuje się w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

– Zdecydowanie tak, Pan Bóg wraz z darowaniem nam niepodległości ofiarowuje nam możliwość bycia gospodarzami we własnym kraju. W to wpisane jest także odzyskiwanie i rewitalizacja materialnych świadectw naszej niepodległości – świątyń, które w brutalny sposób zostały zagarnięte i zdewastowane.

Jakie są założenia projektu odbudowy Kościoła?

– Po ponad dwudziestu latach prac przygotowawczych i staraniach wiernych oraz duchownych ruszyła rewitalizacja naszej świątyni. Prace są realizowane ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jest to inwestycja o ogromnej skali. Obejmuje ona przywrócenie dawnego blasku bryle kościoła i przygotowanie do użytku jego podziemi.

Ma w nich powstać centrum kulturalne. Jest to dla nas bardzo ważne. Wiele osób nie żyje sprawami Kościoła. Życie kulturalne może je do niego zbliżyć. Jest to powrót do dawnej roli, jaką ten kościół pełnił. W nim tętniło życie kulturalne. Nasi ojcowie byli wykładowcami Akademii Zamojskiej. Kościół swoimi dziełami sztuki oddziaływał na powstającą sztukę sakralną w regionie. Kościoły były miejscami tworzenia polskiej kultury chrześcijańskiej. My pragniemy to kontynuować współcześnie i ewangelizować przez kulturę.



Projekt rekonstrukcji

Część sakralna będzie funkcjonowała w zespoleniu z kulturalnym podziemiem. Inspirujemy się myślą Jana Pawła II, który przypominał, że Ewangelia musi żyć w ludzkiej kulturze. Ewangelia ma się przekładać na praktykę życia właśnie w kulturze. One muszą się wzajemnie przenikać.

Kto będzie odpowiedzialny za działania kulturalne w kościele?

– Podmiotem odpowiedzialnym za prace tego kulturalnego centrum będzie parafia, czyli każdorazowy proboszcz wspólnie ze wspólnotą. Ma ono działać w harmonii z wymiarem sakralnym życia Kościoła i parafii.

Kościół w wymiarze fizycznym ma swoją duszę. Są nią wierzący, którzy zanoszą swoje modlitwy do Boga. Każdy człowiek jest świątynią Ducha Świętego. Z wymiaru materialnego przechodzimy tu do odnowy duchowej. Przez ten kościół pragniemy nadać prawdziwie ludzki charakter kulturze i głosić Dobrą Nowinę – Ewangelię ludziom niezwiązanym z Kościołem. Pra-

gniemy wchodzić z Ewangelią w nowe obszary kulturowe, czyli współczesne areopagi ludzkich umysłów (wiedzy, nauki), woli (etyka, moralność), duszy (odniesienie do Boga), władz sprawczych (sztuka-estetyka). Na takich fundamentach budowano kulturę europejską, w tym polską.

Na jakim etapie są prace?

– Obecnie trwają prace wyburzeniowe. Na potrzeby kina i szkoły, które znajdowały się wewnątrz, budynek przebudowywano. Teraz trzeba powrócić do stanu sprzed zmian.



Stan prac w październiku 2018 r.

Kościół zostanie przeorientowany zgodnie z tym, jak było dawniej. Prezbiterium znajdowało się na stronie wschodniej, tak będzie i teraz. Szczegóły związane z projektem ołtarza są obecnie dopracowywane. Zakończenie inwestycji jest przewidziane na listopad 2019 r. Ten krótki czas jest dla nas dużym

wyzwaniem, dlatego gdzie tylko możemy, zwracamy się o pomoc, by łączyć niezbędne środki. Wierzmy, że Opatrzność Boża, która nad nami czuwa, sprzyjać będzie nam dalej.

Odbudowuje Ojciec kościół tak jak św. Franciszek kaplicę w Porcjunkuli...

– Nie chcę nadużywać porównania do wydarzenia z życia naszego założyciela św. Ojca Franciszka, gdzie w kościele św. Damiana usłyszał głos Chrystusa: „Franciszku, idź i odbuduj mój Kościół, gdyż cały popada w ruinę!”. Był to 1206 rok. Franciszek początkowo odczytał wezwanie dosłownie. Z czasem jednak zrozumiał, że kościół fizyczny jest tu odniesieniem do wspólnoty wiernych. Jego powołaniem stało się odbudowywanie w braciach i siostrach jemu współczesnych Bożego pokoju i dobra.

Kościół Ojców Franciszkanów znajduje się w często uczęszczanym miejscu w mieście. Jego odbudowa powinna być też wezwaniem do odbudowy umysłu i serca. Tak jak to stało się za życia św. Franciszka, może stać się i w naszym. Przywracanie pięknej bryły kościoła powinno prowokować wiernych do potrzeby osobistego odnowienia duchowego wnętrza, aby godnie mógł tam zamieszkać Bóg. Jeśli będziemy dbać o ciągłą odbudowę naszego Bożego obrazu i podobieństwa w nas, Bóg zadba o wszystko, co potrzebne dla odbudowy kościoła w wymiarze materialnym. Przed II wojną światową bracia św. Ojca Maksymiliana Kolbego modlili się o powrót tego kościoła do zakonu. To się udało, ale pracy pozostaje przed nami dużo. Ludzi dobrej woli zapraszamy do wspierania tego dzieła, pomnika naszej wiary i historii. **Dziękuję za rozmowę.** Krzysztof Gajkowski
Za: www.naszdziennik.pl

100 LAT OBECNOŚCI SIÓSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE

W niedzielę, 4 listopada, w parafii św. Stefana Króla Siostry Nazaretanki Prowincji Najświętszego Imienia Jezus rozpoczęły obchody Jubileuszu 100-lecia posługi w Warszawie. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił J.E. Ks. Kard. Kazimierz Nycz, metropolita archidiecezji warszawskiej. W Uroczystościach wzięli udział kapłani – byli wikariusze tutejszej parafii, księża diecezjalni i zakonni, z którymi siostry współpracują i z których posługi korzystają, siostry z różnych zgromadzeń, przedstawiciele rady parafialnej, dobrodzieje, pracownicy szkoły i klasztoru, członkowie Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny i Duszpasterstwa Młodzieży Nazaretańskiej. Obecni byli także przedstawiciele władz miasta na czele z p. burmistrzem dzielnicy Mokotów - Bogdanem Olesińskim. W tym wyjątkowym dniu do warszawskiego klasztoru przybyły siostry z różnych prowincji i wspólnot nazaretańskich z Polski i z zagranicy na czele z S. Halińską Dołęgą, radną generalną z Rzymu, reprezentującą Matkę Janę Zawieją, przełożoną generalną.

S. Teofania Migowska, przełożona prowincjalna w słowach powitania zaprosiła do wspólnej modlitwy i dziękczynienia

Bogu za wszystkie łaski, jakie były udziałem każdej siostry nazaretanki od momentu przybycia do stolicy w 1918 roku aż po dzień dzisiejszy.



Dom Nazaretu w Warszawie został założony przez Matkę Generalną Laurettę Teklę Lubowidzką na wyraźne życzenie Ojca Świętego Benedykta XV. Stało się to za pośrednictwem ks. prałata Henryka Przeździeckiego, który w czasie I wojny światowej przebywał w Rzymie i w 1916 roku został delegatem Episkopatu Polski przy Stolicy Apostolskiej. Siostry Nazaretanki przybyły do Warszawy jeszcze przed zakończeniem I wojny światowej. O tym wydarzeniu poinformowała prasa. Warszawski dziennik „Polak-Katolik” (nr 191) zamieścił krótki artykuł pt. „Siostry Nazaretanki w Warszawie”, w którym podaje do wiadomości, że 19 września 1918 roku przybyły do stolicy siostry i zamierzają otworzyć pensjonat dla studentek, a następnie gimnazjum

żeńskie i internat przy ul. Wilczej 16.

Dnia 5 listopada 1918 roku Ks. Abp Aleksander Kakowski wydał dokument erekcyjny Domu Sióstr Nazaretank w Warszawie przy ul. Wilczej 16, w którym czytamy: *Eryguję dom zakonny Zgromadzenia Świętej Rodziny z Nazaretu 5 listopada 1918 r.* Jest to oficjalna data zaistnienia wspólnoty. Jesienią 1919 r. siostry przeniosły się do budynku przy ul. Litewskiej 14. Po niedługim czasie, gdy zwiększała się liczba uczennic i brakowało dodatkowych pomieszczeń Zgromadzenie zdecydowało się na zakup działki na przedmieściach Warszawy przy ul. Czerniakowskiej i wybudowanie Zakładu Wychowawczo-Naukowego Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Budowy gmachu podjęło się Biuro Architektoniczne Karola Jankowskiego i Franciszka Lilpopa. Oryginalna ornamentyka, materiał – wszystko to stanowiło o nowatorstwie projektu.

30 VIII 1924 roku, kiedy fundamenty wzniosły się ponad ziemię, odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego rozpoczętej budowl. Poświęcenia dokonał Jego Eminencja Ks. Kard. Aleksander Kakowski w asyście kilku biskupów, kapłanów, rodziców naszych uczennic i mieszkańców Czerniakowa. Budynek miał pomieścić dużą kaplicę,

klauzurę, szkołę i internat. Realizacja projektu nie przebiegała szybko ze względu na trudności finansowe. W 1926 roku przerwano budowę. Gmach był już wtedy pod dachem, ale wykończone zostało tylko jedno skrzydło-szkolne, do którego 7 VII 1926 roku przeniosły się uczennice i siostry z ul. Litewskiej 14. W celu uzyskania kolejnych funduszy Siostry wyjechały na kwestę do Stanów Zjednoczonych. Dzięki pomocy wiernych, a także ogromnym wyrzeczeniom siostr, tak w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych, w styczniu 1929 roku udało się wykończyć kaplicę pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca, poświęconą przez bpa Antoniego Szlagowskiego. Cały obiekt był gotowy do użytku w październiku 1936 roku. Szkoła miała uprawnienia szkół państwowych i cieszyła się uznaniem władz i społeczeństwa.

Już w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej w 1939 roku władze miasta zajęły gmach szkolny i przeznaczyły go na Ośrodek Rady Głównej Opiekuńczej, w którym mieszkało aż do wybuchu powstania około 700 osób. W części pomieszczeń internackich, siostry otworzyły szkołę – gimnazjum i liceum humanistyczne, zamknięte zarządzeniem okupanta już 15 listopada 1939 roku. Od tego dnia mogła istnieć jedynie szkoła powszechna oraz zawodowa. Pod szyldem szkoły powszechnej i zawodowej krawieckiej siostry prowadziły tajne nauczanie w zakresie klas gimnazjalnych i licealnych. Odbłyto się w tym budynku pięć konspiracyjnych matur, a egzamin dojrzałości zdało 115 uczennic. W internacie mieszkało 130 uczennic ze szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum, w tym dziewięć dziewcząt pochodzenia żydowskiego. Na terenie gmachu miały także miejsce tajne wykłady filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. W lutym 1944 roku władze niemieckie zajęły dużą część gmachu na wojskowy szpital węgierski. W czerwcu tego roku Nazaretki opuściły ostatnie transporty rannych Węgrów. Na terenie budynku mieścił się także Szpital Ujazdowski, który w parę dni po wybuchu Powstania Warszawskiego został usunięty przez Niemców. W czasie powstania w gmachu przebywały oddziały powstańcze i toczyły się

walki z Niemcami. W sali gimnastycznej był urządzony szpital powstańczy, a wejściami przy kościele wnoszono rannych powstańców. Do szkoły przychodziły kanałami wychowanki, by choć na chwilę odetchnąć w znajomych murach. Ks. Walery Płoskiewicz, spowiadał i dysponował na śmierć tych, którzy nie mieli szans na przeżycie. Przed Powstaniem Warszawskim we wspólnocie było 50 siostr, 25 siostr wyszło z domu przed jego upadkiem i ta grupa skierowała się na Okęcie. Druga grupa siostr z s. Przełożoną Eutalią Jadwigą Wismont po upadku powstania wyszła z domu i skierowała się w kierunku Pęchier, trzecia przebywała w willach koło Karczewa wraz z nowicjatem i mistrzynią s. Ezechielą Szupenko i uczennicami. S. Amabilis Filipowicz i s. Izabela Machowska, dwie siostry już 20 stycznia 1945 roku, przyszły pieszo ze Śródborowa, by zobaczyć, czy dom przy Czerniakowskiej stoi. Mimo ogromnych zniszczeń m.in. budynek miał kilkanaście dziur od pocisków artyleryjskich i zerwaną część dachu, gmach nadal górował nad zniszczonym Czerniakowem.

Po wojnie dom i szkoła musiały się odnaleźć w trudnej komunistycznej rzeczywistości. Budynek został zajęty na państwową szkołę powszechną nr 62, a następnie Technikum Mechaniczne. Zgromadzeniu zostawiono III piętro łącznika i III piętro w pionie internackim; w pionie tym Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zabrało siostr, tytułem najmu, I i II piętro na Ośrodek Zdrowia. W tej sytuacji Prywatne Liceum Sióstr i internat funkcjonowały na zmniejszonej przestrzeni lokalowej. W celu poszerzenia przestrzeni zaadoptowano później dla potrzeb internatu strych na piątym piętrze i w tzw. „arce”.

Na prośbę Episkopatu siostry otworzyły zaraz po wojnie żłobek i przedszkole Caritasu kościelnego. Żłobek przetrwał tylko półtora roku, a przedszkole do 1962 roku. Ponadto, zaraz po wojnie, od kwietnia 1945 roku siostry prowadziły z ramienia Stołecznego Komitetu Opiekuńczo Społecznego kuchnię dzielnicową dla mieszkańców Warszawy, wydając zupę i chleb dla 1000 osób. Od roku 1946 do 1947 siostry prowadziły drugą

kuchnię dla 600 osób niedożywionej ludności z sąsiedztwa, głównie dzieci. Zdewastowana w czasie wojny kaplica, której pierwotne przeznaczenie ograniczało się do użytkowania przez klasztor i szkołę, na skutek braku kościoła w okolicy stała się kaplicą publiczną, a potem pełniła już rolę kościoła parafialnego. W roku 1963 kościół stał się rektorem z samodzielnym duszpasterzem. Dnia 1 marca 1973 na mocy dekretu Arcybiskupa Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski utworzona została parafia pod wezwaniem św. Stefana Króla. Siostry oprócz prowadzonych do tej pory apostolatów zaangażowały się w posługi duszpasterskie w parafii.

Duże zmiany w domu nastąpiły po roku 1989. Były to zmiany zarówno lokalowe - sukcesywny zwrot całego obiektu do wakacji 1991 roku jak również personalne. W tym czasie zwiększała się nie tylko przestrzeń, liczba uczennic i liczba siostr pracujących w szkole, ale i potrzeby. Zasadnicza zmiana, która zaszła w strukturze placówki Domu Prowincjalnego Najświętszego Imienia Jezus dotyczyła wyodrębnienia się nowej, drugiej wspólnoty zakonnej Jezusa Mistrza z Nazaretu, w której rytm pracy miał być spójny, łączący obowiązki szkolne siostr z życiem zakonnym i modlitwą. Od 1996 roku wspaniała gmach z szarej cegły przy ul Czerniakowskiej 137 gości więc dwie nazaretańskie wspólnoty.

Jako Nazaretanki, wzorem swoich poprzedniczek, siostry starają się wyjść naprzeciw potrzebom rodzin. Prowadzą od 1919 roku szkołę, internat, angażując się w różnorodną posługę na rzecz parafii i środowiska, a przede wszystkim modlą się codziennie za rodziny, zawierając je Najświętszej Rodzinie – Jezusowi, Maryi i Józefowi.

W Roku Jubileuszowym od 4 listopada 2018 do 4 listopada 2019 r. można uzyskać Odpust Zupełny poprzez nawiedzenie kościoła parafialnego i spełnianie zwyczajne warunki – sakramentalną spowiedź, Komunię św. oraz modlitwę w intencji Ojca św. Zapraszamy: [Siostry Nazaretanki, ul. Czerniakowska 137](#)

ABP RYŚ DO KARMELITANEK W ŁODZI

– Drogie Siostry, bardzo wam dziękuję za to, że jesteście! To jest o wiele ważniejsze niż to, co robicie, bo jesteście znakiem prorocstwa w świecie. – mówił w łódzkim Karmelu Dzieciątka Jezus metropolita łódzki.

W poniedziałek 29 października ksiądz arcybiskup Grzegorz Ryś celebrował Mszę świętą i wygłosił kazanie w kaplicy klasz-

toru ss. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Łodzi przy ul. Złocieniowej. To największy klasztor karmelitański w Archidiecezji Łódzkiej, który jest jednocześnie prowincjalnym domem formacyjnym.

W homilii, odnosząc się do liturgii słowa, ksiądz arcybiskup powiedział między innymi – dramat kobiety z dzisiejszej ewangelii polega na tym, że przez 18 lat była pochylona, albo jak przeczytamy w innym tłumaczeniu, patrzyła w ziemię tzn. nie mogła spojrzeć w niebo. Przychodziła do synagogi modliła się, ale nie

mogła patrzeć w górę. Wyobrażacie sobie to – pytał siostry karmelitanki metropolita łódzki – przychodźcie do kaplicy i nie możecie spojrzeć na tabernakulum, na krzyż, na Dzieciątka Jezus, a macie ciągle wzrok wbity w ziemię. To może być stan ducha. Jesteś tak związany, że nie możesz patrzeć w niebo. To jest działanie Ducha Świętego w nas, kiedy jesteśmy przywiązani do ziemi Duch Święty podnosi nam głowę i pomaga nam patrzeć w niebo i wtedy zaczynamy wychwalać Boga! – podkreślił arcybiskup Grzegorz.

Kaznodzieja przywołał także postawę zwierzchnika synagogi, który jest poruszony uzdrawiającym działaniem Jezusa – poruszony ale w sposób negatywny – pokusa ludzi religijnych,

pokusa ludzi pobożnych – to postawić prawo ponad człowiekiem. Prawo, prawo, przepis, przepis, przepis... szabat jest od odpoczynku, nie wolno nic robić! Można się tak zafiksować na tym prawie, że człowieka traktujemy gorzej niż wołu i osła. To jest bardzo możliwe! – zaznaczył celebrans.

– Życzę wam, abyście się odnalazły w tej ewangelii, to dobrze zrobi całemu Kościołowi. Gdy zobaczyli co Jezus zrobił wszyscy się wyprostowali i zaczęli wychwalać Boga. Na tym polega wielkość Ducha Świętego! – zakończył.

Po Mszy świętej łódzki pasterz spotkał się z siostrami w klasztornej refektarzu.
Za: www.archidiecezja.lodz.pl

38. KURS DUCHOWOŚCI IGNACJAŃSKIEJ

Tradycyjnie, w weekend po Uroczystości Wszystkich Świętych, odbył się w Częstochowie już 38. Kurs Duchowości Ignacjańskiej. Tematem tegorocznego spotkania były „Różne sposoby modlitwy wg św. Ignacego Loyoli”.

Trzy sposoby modlitwy proponowane przez o. Ignacego w książeczce Ćwiczeń Duchownych omawiali ojcowie Robert Grzywacz, Artur Wenner i Dariusz Piórkowski. O tzw. 'prośbach o łaski' w rekolekcjach mówił o. Jacek Poznański, a o. Wacław Królikowski przedstawił rolę i znaczenie 'Rozmowy

końcowej w medytacjach i kontemplacjach ĆD'. Teksty rozważań zostaną zapewne za jakiś czas wydrukowane w publikacji pokursowej.



W Kursie brało udział 65 osób. Połowa to scholastycy z Krakowa i Warszawy, a ponadto kierownicy duchowi pomagający w rekolekcjach ignacjańskich, członkowie WZCH oraz rekolektanci, którzy

chcieli pogłębić swoją wiedzę na temat duchowości ignacjańskiej. Niedzielne przedpołudnie było okazją do uczczenia jubileuszu czterdziestolecia pracy naukowej, rekolekcyjnej i pisarskiej o. Józefa Augustyna. O. Wacław Królikowski przedstawił jubileuszową księgę o. J. Augustyna, a następnie sam jubilat mówił na temat: „ĆD wobec wyzwań współczesnego Kościoła. Diagnoza i perspektywy”.

Uczestnicy Kursu mogli także usłyszeć relację o działalności i planach na przyszłość naszych międzyprovincialnych propozycji modlitewnych, jak 'Modlitwa w drodze' i 'Pogłębiarka'.

Za: www.jezuici.pl

ZASMAKOWALI NIEZAKAZANYCH OWOCÓW PALLOTYŃSKIE CZUWANIE MŁODYCH

I jak smakowały niezakazane owoce? Tym pytaniem chcemy powrócić do Pallotyńskiego Czuwania Młodych 2018, które tradycyjnie już od wielu lat odbywa się w Częstochowie. Tematyka spotkania dotyczyła owoców Ducha Świętego, w których można się było rozsmakować. Ich kosztowanie nie jest kwestią chwili, ale ma swoje przełożenie na całe życie, bo ich smak niesie w sobie nieskończoność. Miłość, radość, pokój i cierpliwość znajdują swoje źródło w Duchu Świętym, dlatego pozwólmy, by to On – przy pomocy wspomnianych owoców – kształtował nasze człowieczeństwo. Co prawda, podczas minionego czuwania skupiliśmy się na pierwszych czterech owocach, ale pamiętajmy, że można mieć je wszystkie, bo ich wszystkich potrzebujemy. Do kolejnych odniesiemy podczas czuwania wiosennego. Chyba wszystkim zależy na odpowiedniej „sylwetce duchowej”, która pomaga w dążeniu do duchowej dojrzałości. Owoce Ducha Świętego nie tracą na ważności, nie gniją, nie przemijają, ale są nam darowane, zawsze kiedy otwieramy serca na Ducha Świętego.

W Pallotyńskim Czuwaniu Młodych w dniach 27-28 października 2018 roku, w Dolinie Miłosierdzia i na Jasnej Górze, uczestniczyło prawie 400 osób. Gościnnie animację muzyczną w czasie czuwania poprowadziła Schola Pallottiego z Radomia, a koncert, w jasnogórskiej kaplicy św. Józefa, zagrał zespół PRZED NAMI. Konferencję wygłosiła s. Aneta Jezusa Miłosiernego OCD z częstochowskiego Karmelu. We Mszy Świętej podsumowującej czuwanie wraz z księżmi, nie tylko z pallotyńskich parafii, udział wzięli Przełożeni Prowincjalni Pol-

skich Prowincji Pallotyńów: ks. Prowincjał Zenon Hanas, który wygłosił homilię oraz ks. Wiceprowincjał Adam Kamizela, który przewodniczył liturgii.

Wyrazy podziękowania i szacunku kierujemy do osób, które w jakikolwiek sposób wniosły wkład w jesienne spotkanie. W pierwszej kolejności jesteśmy wdzięczni licznie zebranej młodzieży oraz ich opiekunom. W czuwaniu wzięły udział siostry z różnych zgromadzeń: pallotyńki, siostry szensztackie, służebniczki śląskie, służki, karmelitanka oraz franciszkanka misjonarka Maryi.



Przed nami kolejne spotkanie dla młodzieży, które szczególnie dedykowane jest maturzystom, ale nie tylko. W kolejnej odsłonie spróbujemy, jak smakuje: uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.

Za: www.pallotyni.pl

OBLACI OBEJMUJĄ PARAFIĘ W OPOLU

Ordynariusz Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej – o. Paweł Zając OMI, spotkał się dzisiaj z Ordynariuszem Diecezji Opolskiej – bp. Andrzejem Czają, oraz biskupem pomocniczym – bp. Pawłem Stobrawą, aby przedyskutować kwestię nowej fundacji oblatkiej w Opolu. Z inicjatywą stworzenia nowej parafii w północnej części

miasta i powierzenia jej naszemu zgromadzeniu, wystąpił ordynariusz opolski. Na terenie jego diecezji funkcjonują już dwie parafie, prowadzone przez oblatów – św. Eugeniusza de Mazenoda w Kędzierzynie-Koźlu (dzielnica Pogorzelec) oraz św. Józefa Robotnika w Bodzanowie koło Glucholaz.

Po zasięgnięciu opinii swojej rady oraz po konsultacji z oblatami polskiej prowincji, prowincjał udzielił biskupowi opolskiemu odpowiedź pozytywną. Spotkanie w dniu 2 listopada dotyczyło wstęp-

nych ustaleń co do przyszłej fundacji. Parafia, która zostanie utworzona będzie miała za patrona św. Jana Pawła II, który uczynił założyciela oblatów swoim prywatnym patronem w dziele nowej ewangelizacji. Takie jest również oczekiwanie ordynariusza diecezji opolskiej, aby nowa wspólnota posiadała charakter ewangelizacyjny i zakonny. Kolejne spotkanie wraz z podpisaniem odpowiednich ustaleń kanonicznych pomiędzy zgromadzeniem a diecezją, ustalono na początek adwentu. Za: www.oblaci.pl

„POKONAJ SWOJEGO GOLIATA”

„Pokonaj swojego Goliata” – pod tym hasłem odbyło się Sercańkie Czuwanie Młodzieżowe. Po raz pierwszy w długiej historii tych spotkań młodzież przyjechała do Kalisza by się wspólnie modlić i przybliżyć do Pana Boga. Łącznie z osobami, które przyszły tylko na świadectwa i konferencje było nas około 600 osób, czyli bardzo dużo.

Czuwanie było podzielone na trzy części. W pierwszej kolejności dla zorganizowanych grup odbyła się gra miejska „Śladami Dawida”, w trakcie której uczestnicy poznawali biblijną historię walki młodego Dawida z biblijnym olbrzymem Goliatem. O godzinie 20.00 wszyscy uczestnicy zgromadzili się w Sanktuarium św. Józefa na głoszonych świadectwach i konferencji. Świadectwo mówili nawróceni więźniowie z kaliskiego więzienia. Bardzo poruszająco mówili o tym, że dopiero z perspekty-

wy więzienia zobaczyli, że pieniądze to nie wszystko. Dopiero tam zdali sobie sprawę z tego, że najważniejsza jest rodzina i że największą radość daje bezinteresowna pomoc innym (teraz w ten sposób w więzieniu mogą służyć drugiemu człowiekowi w trakcie akcji charytatywnych). Konferencję o królu Dawidzie wygłosił ks. Jakub Kopystyński SCJ i mówił o tym, co zrobić, by każdy z nas mógł pokonać swojego Goliata – to czego się boi i to, przed czym ucieka.

Trzecią część naszego spotkania stanowiło nabożeństwo z okazją do spowiedzi oraz Msza św. której przewodniczył ordynariusz kaliski biskup Edward Janiak. Kazanie w trakcie Mszy głosił ks. Sławomir Knopik SCJ, wikariusz prowincjalny księży Sercanów.

Dziękujemy serdecznie wszystkim za przybycie, za wspólną zabawę i modlitwę. Za: www.scj.pl



BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH WE LWÓWKU ŚLĄSKIM

W naszym franciszkańskim klasztorze w Lwówku Śląskim, wieczór 31 października 2018 r. okazał się chyba jednym z najgłośniejszych wieczorów w klasztorze w ciągu całego roku. A stało się to za przyczyną ponad pięćdziesiątki dzieci, które przyszły na organizowany przez nas Bal Wszystkich Świętych – pisze o. Andrzej Łaniecki.

Nasze radosne spotkanie rozpoczęliśmy od wspólnej Mszy Świętej o godz. 17:30. Na Eucharystię dzieci przyszły już w przebrane – za różnych świętych lub anioły. W czasie kazania zwróciliśmy uwagę na to, że każdy z nas może zostać świętym, ale trzeba też o tę świętość się postarać. Być blisko Pana Boga w czasie Mszy Świętej oraz każdego dnia o Nim pamiętać w modlitwie. Poza tym pamiętać trzeba być grzecznym i robić wiele dobrych uczynków.

Po zakończonej Eucharystii udaliśmy się wszyscy do biblioteki klasztornej, spe-

cialnie przygotowanej przez naszą młodzież na to wydarzenie. Na samym początku odśpiewaliśmy z dziećmi i rodzicami hymn naszego balu, czyli piosenkę Arki Nowego, o tym, że każdy może zostać świętym.

Przez ponad dwie godziny dzieci miały szansę na poznanie świętych, za których byli przebrani. Było dużo dobrej zabawy, tańców, konkursów, które przygotowała i prowadziła młodzież franciszkańska. Odbył się także konkurs na najpiękniejszy strój. W tym czasie rodzi-

ce mogli spokojnie usiąść i odpocząć przy kawie i dobrym cieście.

Najważniejszym przesłaniem naszej zabawy, które chcieliśmy przekazać najmłodszym to wielka wdzięczność Panu Bogu za dar odkupienia, który wysłużył nam Pan Jezus, a który otwiera nam drogę do nieba, gdzie każdy z nas może zostać świętym.



Na zakończenie, chciałbym bardzo podziękować szczególnie młodzieży franciszkańskiej z naszej parafii, za ich trud, zaangażowanie, godziny pracy włożone w to, aby ten bal mógł się odbyć. Podziękowania należą się także wszystkim rodzicom i opiekunom, za to, że postanowili pomóc swoim dzieciom przygotować piękne stroje oraz przyszli z nimi na Mszę Świętą oraz wspólną zabawę. o. Andrzej Łaniecki

Za: www.franciszkanie.pl

Refleksja tygodnia

KONTEMPLACYJNY WYMIAR ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Wystąpienie S. Małgorzaty Borkowskiej OSB podczas Sympozjum IV Konferencji

Wymiar kontemplacyjny życia konsekrowanego streszcza się najlepiej tymi słowami Listu do Hebrajczyków: *Wytrwał, jakby widział Niewidzialnego* (Hbr 11,27). Wszyscy tu obecni nie jesteśmy już ani młodzieżą zakonną, ani tym bardziej świeckimi: które to obie grupy ludzkie mają o kontemplacji pojęcie bardzo wzniosłe, ale zupełnie nieżyciowe. Kojarzą ją z jakimś oczekiwaniem z dnia na dzień, a w każdym razie przysługującym osobom konsekrowanym *widzeniem*, które powinno człowieka uskrzydlać, robiąc z niego wielkiego wtajemniczonego. W naszym wieku jednak wiemy już z całą pewnością, że Bóg jest Niewidzialny; i że cała godność naszej służby, cały jej sens, cała jej *radość* jest właśnie w tym, żeby Mu siebie ofiarować w mroku wiary, a nie w słońcu widzenia. Na to będzie czas w chwili śmierci.

Mamy trwać nie dlatego, że widzimy, słyszymy, odczuwamy – ale **jakbyśmy** widzieli, słyszeli etc., chociaż *nie* widzimy. Paradoksalnie więc, życie kontemplacyjne może zacząć się tam dopiero, gdzie się kończy żądanie widzenia. Przystajemy się kręcić wokół własnych odczuć i duchowych przyjemności, dążyć do nich, żyć dla nich – i dzięki temu mamy szansę zacząć żyć dla Boga. Życie kontemplacyjne jest czymś więcej niż sposobem modlitwy; jest raczej właśnie sposobem **życia**. Ustawieniem życia tak, żeby ono wynikało – i na modlitwie, i przy pracy, i w odpoczynku – z centralnej prawdy, na której jest oparte. Wymiar kontemplacyjny naszego życia to jest bowiem przede wszystkim świadomość – żywa, czynna i skuteczna, choćby nie skutkowałą przyspieszeniem bicia serca – że żyjemy w cudzym świecie, w świecie stworzonym przez Boga i do Niego należącym, w świecie służącym Jego celom, planom i zamiarom, nie naszym. Tę świadomość mamy okazję stosować i wzmacniać każdego dnia, od rana do wieczora, przez każdą najmniejszą nawet decyzję, ale też można, przeciwnie, tłamsić ją i zagłuszać, też przez małe nawet decyzje, od rana do wieczora. Wtedy człowiek zaczyna znowu żyć dla siebie, nie dla Niewidzialnego, i postępować tak, jakby świat po to tylko istniał, żeby on mógł się tu rozsiać i swoje własne cele osiągać, jeden po drugim. Taki człowiek, choćby i najczulszych uczuć pobożnych doświadczał w czasie wyznaczonym na modlitwę, traci wymiar kontemplacyjny życia konsekrowanego, bo sam sobie to życie niejako od-konsekrował, skoro przestał kierować jego składniki do Boga i traktować poważnie Boże życzenia.

Ale przecież mamy do czynienia z Niewidzialnym: skąd więc brać tę świadomość? Jak nawiązać, jak zachowywać ów przenośnie tak nazwany „kontakt wzrokowy” (*jakby widział*) z Nim? Przyszliśmy tam, gdzie jesteśmy, a więc musieliśmy kiedyś

złożyć nie tylko, że On istnieje, ale także i to, że nas wzywa; ten kontakt w mroku wiary musieliśmy już nawiązać, inaczej w ogóle by nas tu nie było. Musiały być w naszym życiu jakieś wstępne chwile radosnego zrozumienia. Ale to jest dobre na początek. Po wejściu przez tę bramę okazuje się, że Bóg mówi: *Wystarczy ci mojej łaski, moc w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9). A doskonali się w niej dlatego, że im bardziej i im boleśniej doświadczamy własnej słabości, tym usilniej szukamy mocy tam, gdzie ona jest naprawdę: u Boga. A więc pożyteczne jest dla nas, żebyśmy tej swojej słabości doświadczali; *pożyteczne jest dla was moje odejście*, mówi Pan (J 16,7), pożyteczne jest dla nas to usunięcie się Chrystusa ze sfery naszych doznań i przeżyć, bo jako jego skutek otrzymujemy moc Pocieszyciela, uczącą nas wierności.

Więc wymiar kontemplacyjny naszego życia to jest ta świadomość słabości naszych sił własnych, ich absolutnej niezdolności do tego, żeby osiągnąć Boga. Nie dysponujemy żadnym niezawodnym telefonem do Niego, ani tym bardziej żadnym zakłębieniem, które by Go zmusiło do podjęcia słuchawki i udzielenia natychmiast odpowiedzi. W kontakcie z Nim jesteśmy stroną bierną, odbiorczą; musimy czekać na Jego inicjatywę; i w tym odbiorze i wyczekiwaniu musimy trwać.

Dalej, jest to wynikająca z tej właśnie naszej sytuacji konieczność, żeby – skoro nie możemy wymagać od Niego natychmiastowej odpowiedzi – przynajmniej cenić i przyjmować poważnie to, co On nam już z własnej inicjatywy powiedział. O Sobie i o nas. Niby wszyscy w naszych wspólnotach uczymy się prawd wiary, czytamy mnóstwo stosownej lektury, ale skutki w praktyce wyglądają... bardzo różnie. Jeżeli katechetka wciąż uczy dzieci, jak używać dusz czyszcących zamiast budzika – autentyczne! – i dzieci wiedzą, że to jest jej temat ulubiony, a wszystko inne to po prostu program do przerobienia – to te dzieci nie nauczą się od niej cenić objawienie Boże, bo ona sama najwyraźniej go nie ceni. Jedyne, czego się mogą nauczyć, to traktowania Boga czy ewentualnie wszelkich spraw duchowych utylitarnie, a to je skrzywi duchowo na całe życie. Jeżeli katecheta jest świetnym organizatorem wycieczek, ale teologiem żadnym, to naprawdę powinien być raczej skończyć AWF i zająć się tym, co rzeczywiście lubi robić. Jeśli kaznodzieja najchętniej mówi w kółko o „demonach”, to choćby mniemał, że w ten sposób z nimi walczy, raczej właśnie robi im reklamę! i budzi w słuchaczach niezdrowe zainteresowanie nimi. Wszyscy ci idą za prywatnymi zainteresowaniami raczej niż za treścią, którą Bóg nam chciał o Sobie przekazać.



Wszystko jednak, albo prawie wszystko, co tu już powiedziano, dotyczy właściwie każdego chrześcijanina, a nie tylko osób konsekrowanych. W czym więc jest ta specyfika naszej sytuacji w odniesieniu do kontemplacji? Ano w tym, że myśmy się Bogu specjalnie ofiarowali, żeśmy świadomie przynieśli swoją duszę i ciało na ten właśnie ołtarz, na którym spala je ogień naszej bierności i bezradności, naszej żrącej, palącej pustki wewnętrznej. I nie można skutecznie tej pustki niczym zapełnić, ani tego ognia niczym ugasić: ani działalnością, choćby najbardziej sensowną i podziwianą, ani wyobraźnią, choćby nam najpobożniejsze obrazy przynosiła, ani tym bardziej odchodzeniem od naszych ślubów i szukaniem tego, czegośmy się wyrzekli. Wszystko to szybko okazuje się niczym, bo nie może okazać się Czymś, skoro nie jest. Postawiono nas – za naszą własną wstępną zgodą i przy naszym własnym (początkowym przynajmniej) entuzjazmie! – tam, gdzie szybko się rozpada nieprawda, samoułuda, fikcja; tam, gdzie jest wybór tylko jeden: między rozpaczą a zaufaniem w ciemno.

I ten wybór właśnie jest istotą „wymiaru kontemplacyjnego” naszego powołania. Tego wyboru uczymy się przez całe życie, bo ma przecież wiele kolejnych stopni, i do niego musimy formować naszą młodzież. Musi być prosty i głęboki jak gregoriańskie *Credo*, a nie płytki jak gitarowa śpiewka. Płytką radość nikogo daleko nie zaprowadzi. Emocjonalny ogień nikogo na długo nie rozgrzeje. Ta **pasja** dla Ewangelii, o której mówimy na obecnym zjeździe, i którą pragniemy rozpalić nasze wspólnoty, to musi być coś o wiele głębszego niż łyż wzruszenia przy zapalanej świeczce. Dlaczego? Wszyscy to wiemy, ale powiedzmy sobie raz jeszcze: dlatego, że uczuciowa pobożność ma tendencję do zasłaniania nam Boga samego. Bardzo łatwo z niej zrobić sobie cel i miarę życia. I wtedy człowiek, także człowiek zakonny, robi sobie skrupuły z tego, że niczego na modlitwie nie uczył, albo że się ani razu nie rozplakał; a tym samym utrzymuje w centrum swojej uwagi *siebie* i swoje uczucia, nad nimi pracuje, niemalże modli się do nich. A Bóg i Jego prawda stoją w kącie. Jasne, że człowiek pragnący przejść od egocentryzmu do teocentryzmu myśli, ma przed sobą mniej więcej równie łatwe zadanie, co gdyby chciał przesunąć planetę z jednej orbity na inną. Ale powinien przynajmniej tego chcieć, przynajmniej starać się odstawić na bok swoje wcześniejsze, przyziemne cele i nie podnosić lamentu, kiedy Bóg (który chce i może tego dokonać) zaczyna go z tej pierwotnej orbity zsuwać. I to, jak się wydaje, zsuwać prosto w międzyplanetarną próżnię.

Jeżeli mamy wytrwać, to przede wszystkim nie wolno nam wracać do fazy poprzedniej i w kółko zaczynać wszystko jeszcze raz, i jeszcze raz, od początku. Dużo szkody robią piewcy i głosiciele takiej sztucznej młodości, którzy uczą, że dopiero wtedy będzie z nami dobrze, kiedy zdołamy wytrwać przez całe

życie w nowicjackiej gorliwości. A naprawdę to dopiero wtedy byłoby z nami bardzo źle, bo to by znaczyło, że nie zrobiliśmy żadnego postępu na drodze modlitwy i tylko wciąż czarujemy sami siebie (tylko siebie, bo przecież Boga czarować się nie da) naszym rzekomym młodzieńczym zapałem i naszym rzekomym widzeniem. Wymiar kontemplacyjny naszego życia to jest przede wszystkim szacunek dla prawdy Bożej, także dla prawdy Bożej o nas samych; kto tej prawdy o sobie unika, dlatego że jest bolesna i gorzka, a on przecież pragnie radować się cały czas w Panu, alleluja! – kto jej unika, może przez całe życie kręcić się wokół siebie i ani razu nie stanąć w prawdzie przed Panem. Tymczasem to tam właśnie, od tej goryczy, zaczyna się życie kontemplacyjne. Powoli zmierza ono do syntezy: naszej goryczy z Bożą słodyczą, światłem, radością – wszystko to tylko metafory, oczywiście, do wyboru. I wtedy dopiero mamy całość prawdy do kontemplowania. A przynajmniej mamy jakiś punkt widzenia do kontemplowania... Człowiek, ponieważ postrzega całą rzeczywistość przestrzenną dookoła siebie, łatwo dochodzi do wniosku, że jest jej osią biegunową, wokół której wszystko się kręci; a potem przenosi to przekonanie na całą rzeczywistość, z Bogiem włącznie. Więc póki się tego nie oduczy, doświadczalnie stwierdzając swoją nicość, nie ma jeszcze żadnego punktu widzenia godnego tej nazwy. A ta nauka boli. Ale do słodyczy idzie się przez gorycz, nie inaczej; do światła przez mroki, do radości przez cierpienie. Inaczej się ich nie zauważy ani nie zrozumie, ani nie doceni. To wszystko metafory, ale jak inaczej niż przez ich użycie można mówić o Niewidzialnym? I o naszych z Nim kontaktach?

Wymiar kontemplacyjny naszego życia obejmuje, jak już powiedziałam, jego całość, a więc i modlitwę, i działalność. Inaczej działa człowiek, który żyje myślą w świecie Bożym, a inaczej taki, który żyje we własnym. Inne ma perspektywy, inne priorytety, inny styl działania. Inaczej urabia swoje sumienie, i to ma skutki nie tylko dla niego samego, ale i dla mnóstwa innych ludzi albo wręcz dla całego świata. Ci, którzy teraz narobili w Kościele tyle szkody przez brak powściągliwości seksualnej, czyż nie działali właśnie w świecie własnym, istniejącym po to tylko, żeby oni mogli zadowalać swoje instynkty? Ale ich przykład dowodzi także, że nasz wybór Bożej perspektywy musi być stale powtarzany, stale pogłębiany i wzmacniany; jeden początkowy wybór, choćby i entuzjastyczny, najwyraźniej nie wystarcza, skoro można potem od niego w praktyce tak drastycznie odejść.

Więc co to ma być: trwanie w ciemności wiary, życie *jakby?* Właśnie tak. Piękną rzeczą bywa witraż, ale tylko do podziwiania w domu, a patrzeć na świat przez niego nie można. Jeśli chcemy (to znowu metafory) z wnętrza naszej duszy wyjrzeć na świat Boży, świat *prawdziwy*, wart kontemplowania – to musimy się wyzbyć malowanych szkielek w oknie. Musimy się też zgodzić z tym, że na zewnątrz bywa ciemno, bo taka jest prawda: nie mamy oczu przystosowanych do widzenia w nocy. Kot i sowa mają, ma i nietoperz, a my nie; i sam tylko Bóg ustala, jak długi nam jeszcze do wschodu słońca. Wymiar kontemplacyjny naszego życia to jest właśnie to ryzyko życia bez widzenia, skoro sztuczne widzenie nic i tak nie jest warte, a prawdziwe Bóg da dopiero wtedy, kiedy uzna za stosowne. Kiedy będzie wiedział w swojej wiedzy i miłości, że nam to już nie zaszkodzi, nie wzbije nas w pychę, nie skłoni do pogardy – ani do uznania, że już więcej wysiłku nie trzeba...

I właśnie życie tak, *jakbyśmy* widzieli, chociaż nie widzimy, nie czujemy, nie doznajemy, jest drogą do przyszłej kontemplacji Niewidzialnego. Ale w tej niemocy i niewiedzy dusza, zamiast się ciskać i objąć o mury własnej ograniczoności, ma wszelkie prawo być jak ciche dziecko w Jego ramionach. Ufne i syte tego wszystkiego, czego mu akurat rzeczywiście potrzeba;

bezpieczne w Jego miłości, potężne Jego potęgą, i to tym bardziej, im jest w rzeczywistości słabsze. Wymiar kontemplacyjny

naszego życia to przede wszystkim ufność i nadzieja. S. Małgorzata Borkowska OSB
Za: www.zakony-zenskie.pl

Wiadomości zagraniczne

FRANCISZEK: DAJMY SIĘ SPROWOKOWAĆ ŚWIĘTYM

Dajmy się sprowokować świętym – apelował do wiernych Ojciec Święty Franciszek. Papież zachęcał nas wszystkich, abyśmy wybrali Boga, pokorę, łagodność, miłosierdzie, czystość, bardziej pasjonowali się niebem niż ziemią.

Święci są naszymi najprawdziwszymi braćmi i siostrami, którzy nas rozumieją, kochają, wiedzą, co jest naszym prawdziwym dobrem, pomagają nam i na nas czekają. Dlatego uroczystość Wszystkich Świętych jest świętem rodziny – podkreślał w czasie rozważań przed modlitwą Anioł Pański Ojciec Święty Franciszek.

– Zadajmy sobie pytanie, po której stronie nie jesteśmy: czy po stronie nieba, czy

też ziemi? Czy żyjemy dla Pana, czy też dla samych siebie, dla szczęścia wiecznego czy też dla jakiejś satysfakcji w tej chwili?



Zadajmy sobie pytanie: czy naprawdę chcemy świętości? Czy może zadowoliliśmy się byciem chrześcijanami bez

nieślawy i bez pochwał, którzy wierzą w Boga i darzą szacunkiem bliźniego, ale bez przesady? Pan chce od nas wszystkiego, a to, co oferuje, to życie prawdziwe, szczęście, dla którego zostaliśmy stworzeni. W skrócie – świętość albo nie! Warto, abyśmy dali się sprowokować świętym, którzy tutaj nie mieli półśrodków, a stamtąd nam „kibicują”, abyśmy wybrali Boga, pokorę, łagodność, miłosierdzie, czystość, abyśmy bardziej pasjonowali się niebem niż ziemią – wskazywał papież Franciszek.

Ojciec Święty podkreślał, że urodziliśmy się, aby nigdy ponownie nie umierać, urodziliśmy się, by cieszyć się szczęściem Boga. Za: www.radiomaryja.pl

SYNOD BISKUPÓW OCZAMI SIÓSTR ZAKONNYCH

Synod Biskupów o młodych się nie zakończył, idziemy dalej razem – mówią siostry zakonne, które brały udział w zgromadzeniu synodalnym.

W sumie w obradach uczestniczyło siedem sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń i krajów. W rozmowie z Radiem Watykańskim, dzielą się one swoimi spostrzeżeniami. Pośród wielu tematów zwracają uwagę na życie konsekrowane.

– To, co fascynuje w życiu konsekrowanym – podkreśla s. Alessandra Smerilli, salezjanka – to żywe świadectwo miłości Boga, która jest radosna. Życie konsekrowane, które nie jest radosne, nie przyciąga. Zostało ono również pokazane w związku z Kościołem wychodzącym: gdzie należy bronić najsłabszych, najbardziej potrzebujących. Dlatego Synod prosi nas, abyśmy nadal byli tam, gdzie jesteśmy w wielu częściach świata.

Siostry zwróciły także uwagę na, dyskusję, jaka wywiązała się w czasie obrad o kobietach w dzisiejszym Kościele. Były mile zaskoczone, że biskupi podjęli ten temat, zwracając uwagę na potrzebę docenienia ich roli.

Jak zauważa s. Lucy Muthoni Nderi z Kenii, synod podjął kwestię migracji, która dla dzisiejszego Kościoła na całym świecie jest bardzo ważna.

– Migracja jest strukturalnym fenomenem naszego społeczeństwa – mówi s. Lucy. – Wielu ludzi migruje w swoich krajach,

ale wielu innych opuszcza swoją ojczyznę, aby wyjechać za granicę w poszukiwaniu lepszego życia, co często jest mirażem, próbują uciec od skrajnego ubóstwa, wojny, przemocy, wyzysku. Kościół ma być po stronie ofiar, tych, którzy są w rękach handlarzy, którzy wykorzystują tę sytuację.



Podsumowując pracę w czasie synodu, zakonnice zauważyły, że młodzi ludzie nie chcą być osądzeni. Oczekują prawdziwego dialogu. Chcą wiedzieć, kim jest Jezus. Proszą o naszą autentyczność, wrażliwość, religijność, nawet jeśli nie potrafimy udzielić im odpowiedzi na wszystkie pytania.

Za: www.vaticannews.va

GENERAŁ OJCÓW SOMASKÓW BISKUPEM W SAN GIOVANNI ROTONDO

Papież Franciszek mianował nowego arcybiskupa Manfredonii-Vieste-San Giovanni Rotondo we Włoszech. Został nim 60-letni o. Franco Moscone, dotychczasowy przełożony generalny Zakonu Kleryków Regularnych Somasków. W latach 1995-2000 pracował on w Polsce. Arcybiskup-nominat urodził się 10 grudnia 1957 r. w Albie w północno-wschodnich Włoszech. Wstąpił do ojców somaskich. Odbył studia teologiczne w Ateneum św. Anzelma w Rzymie i z literatury na uniwersytecie w Turynie. W 1984 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Opiekował się klerykami i studentami ze swego zakonu.



W 1995 r. został wysłany do Polski, by założyć pierwszy w naszym kraju dom tego zakonu w Toruniu. Został jego przełożonym i delegatem prowincjalnym na Polskę.

Od 2000 r. był przełożonym wspólnoty zakonnej w Kolegium Emiliańskim w Genui-Nervi, od 2002 r. wikariuszem prowincji liguryjsko-piemontskiej, a od 2005 r. wikariuszem generalnym i pierwszym radcą zakonu. W 2008, 2011 i 2017 r. wybierano go przełożonym generalnym. Za: www.gosc.pl

25. LAT WERBISTÓW NA JAMAJCE

W ostatni weekend października werbiści pracujący na Jamajce obchodzili 25-lecie obecności na wyspie. Pracę rozpoczęli w 1993 roku w Parafii Wniebowzięcia Matki Bożej w Morant Bay, niedaleko południowo-wschodniego krańca wyspy.

W uroczystości rocznicowej w Bridgeport wziął udział abp Donald James Reece, emerytowany arcybiskup Kingston. To z jego inicjatywy werbiści podjęli pracę na Jamajce.

Ze strony naszego Zgromadzenia w uroczystości udział wzięli: o. Michael Hutchins SVD, wiceprowincjał Prowincji Chicago, do

której należy region Karaibów, br. Bernard Spitzley SVD oraz ojcowie Bernard Latus SVD i Robert Ratajczak SVD.

Obecnie na Jamajce werbiści prowadzą 3 parafie: Parafię Różańca Świętego w Kingston, Parafię Pojednania w Bridgeport oraz Parafię Wniebowzięcia Matki Bożej w Morant Bay.

Na Karaibach werbiści rozpoczęli pracę już w latach 70-tych ubiegłego wieku. Obecnie pracuje tam 16 werbistów z 7 narodowości, w tym 8 Polaków. Posługują na 10 wyspach: Anguilli, Antigui, Jamajce, Montserrat, St. Kitts, Nevis, Tortoli, Virgin Gorda, Sint Maarten/Saint Martin oraz Sabie.

Za: www.werbisci.pl

POPIERSIE JANA PAWŁA II W BAZYLICE XII APOSTOŁÓW W RZYMIE

Dnia 27 października 2018 roku, o godz. 18.30, w Bazylicy Świętych XII Apostołów w Rzymie, z okazji 40. Rocznicy wyboru papieża Jana Pawła II oraz inauguracji jego pontyfikatu, została odprawiona uroczysta Msza święta, której przewodniczył kardynał Giovanni Battista RE.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz dyplomatycznych polskich przy Stolicy Apostolskiej, kapłani pracujący w Kurii Rzymskiej, bracia franciszkanie z różnych klasztorów rzymskich, polskie siostry zakonne i świeccy.

Przed błogosławieństwem, dokonano poświęcenia popiersia św. Jana Pawła II. Rzeźba jest darem polskiego artysty

pana Tomasza Sobisza, rzeźbiarza i profesora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.



Kardynał, w płomiennym osobistym świadectwie podkreślił charakterystyczne cechy osobowości św. Jana Pawła II, które doskonale uchwycił artysta: był człowiekiem Boga, któremu udało się wzbudzić w świecie wymiar religijny; był głęboko i intensywnie złączony z Bo-

giem, rozmodlony, powołany przez Boga do wypełnienia pierwszorzędnej roli Piotrowej; zawierzenie pontyfikatu, cierpień i nieustannego rozeznawania Bożej Opatrzności, miała wymiar mistyczny.

Po mszy św., w zakrystii, zostały wręczone cztery płaskorzeźby, przedstawiające św. Maksymiliana M. Kolbego, przygotowane z okazji setnej rocznicy jego święceń kapłańskich (1918-2018). Otrzymali je przedstawiciele dwóch rzymskich kościołów (Sant'Andrea della Valle i Sant'Andrea delle Fratte) oraz dwóch klasztorów franciszkańskich (św. Maksymiliana M. Kolbego i Dwunastu Apostołów). Wydarzenie zakończyło się wspólnym poczęstunkiem w Sali Niepokalanej. Fr. Robert Leżohupski

Za: www.ofmconv.net

NOWA WIZJA STOWARZYSZENIA SALEZJANÓW WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Cztery dni obrad V Światowego Kongresu Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników (25-28 października) w Rzymie były czasem wyłożonej pracy, dzielenia się, rozeznania i spojrzenia w przyszłość. Ponad 300 jego uczestników skupiało się

na rozeznaniu wyzwań, jakie Bóg stawia przed Stowarzyszeniem (SSW).

Do kluczowych momentów Kongresu należy zaliczyć, oczywiście, podziękowanie pod adresem ustępującej koordynatorki światowej – p. Noemi Bertoli, która kierowała Stowarzyszeniem od 2014 roku, i mianowanie nowego koordynatora, którym został 56-letni neapolitańczyk, p. Antonio Boccia, były radny

regionu Włochy-Bliki Wschód, którego kadencja wygaśnie w 2019 roku. W swoim pierwszym przemówieniu jako koordynator światowy wezwał do pracy nad osobistą i instytucjonalną widocznością salezjanów współpracowników w Kościele i w społeczeństwie.

W czasie Kongresu trzy główne prelekcje wygłosili: p. Bertola, jeszcze jako koordynatorka światowa; delegat światowy salezjanów ds. SSW – ks. Giuseppe Casti; administratorka światowa – p. Cinzia Arena, która mówiła o solidarności finansowej i na polu animacji. A ponadto, wszyscy obecni delegaci otrzymali uaktualnioną bazę danych z nazwiskami wszystkich członków Stowarzyszenia (30 tys.)

“Doświadczylem głębokiej wiary i pobożności ze strony salezjanów współpracowników z wszystkich pięciu kontynentów... Chociaż język, kultura i narodowość były różne, odczuliśmy głęboko naszą powołaniową jedność” – stwierdził ks. John Chong, salezjanin, delegat ds. SSW inspektorii Korei Południowej.

Poprzez regionalne warsztaty delegaci uczestniczący w Kongresie wskazali i przyjęli linie działania i koncepcję Stowarzyszenia na najbliższe sześć lat (2019-2024) wraz z następującymi schematami, pozostającym w harmonii z końcowym dokumentem Synodu Biskupów poświęconym młodzieży:

Wyzwania: Młodzież w trudnej sytuacji i marginalizowana.

Marzenie: Stać się wiarygodnymi świadkami.

Czynniki: Komunia, braterstwo, misja – Propozycja powołaniowa dla młodzieży – Formacja integralna z Rodziną Salezjańską – Autonomia: wzrastanie we współodpowiedzialności.

Wartości: wierność charyzmatyczna, duch rodzinny, poczucie przynależności i zaangażowanie.



Proces nawrócenia (zmiany):

- Promować głębszą duchowość, aby poznać młodych poprzez słuchanie i towarzyszenie;
- Przystwoić Program Życia Apostolskiego w świetle Ewangelii w celu stałego rozeznawania Życia i Misji Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników;
- Stać się punktem odniesienia, jako wspólnota, dla młodzieży potrzebującej;
- Porzucić swoje “obszary komfortu”, aby stać się wiarygodnymi i dynamicznymi świadkami w odniesieniu do młodzieży potrzebującej.

Za: www.infoans.org

OBLACI NA MADAGASKARZE UCZCILI 200-LECIE PIERWSZEJ REGUŁY

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, którzy posługują na Madagaskarze, uczcili 200-lecie pierwszej reguły zakonnej oblatów, zredagowanej przez św. Eugeniusza de Mazenoda w swojej posiadłości rodzinnej w Saint Laurent du Verdon w 1818 roku.



Spotkanie zgromadziło wszystkich odpowiedzialnych za poszczególne dzieła w delegaturze malgaskiej. Każdego roku takie zgromadzenie pozwala ocenić dzieła prowadzone przez oblatów, jak również dokonać potrzebnych zmian. Niemniej jednak zbiegło się ono w tym roku z 200 rocznicą reguły oblackiej.

Pierwszego dnia zatem skupiono się na przesłaniu ojca generała, który wzywa oblatów na całym świecie, aby w tych dniach, w których wspominamy ową rocznicę, wyrazić Bogu wdzięczność za dar naszego charyzmatu oraz Konstytucji i Reguł zgromadzenia. Na zakończenie dnia odbyła się adoracja Najświęt-

szego Sakramentu oraz odnowienie ślubów zakonnych przez wszystkich oblatów.

Delegatura malgaska jest częścią Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Obejmuje Madagaskar (blisko 20 milionów mieszkańców) oraz należącą do Francji wyspę La Réunion (blisko milion mieszkańców) – oddaloną od Madagaskaru ok. 700 km na wschód. Na czerwonej wyspie – tak bowiem nazywany jest Madagaskar ze względu na kolor gleby – polscy oblaci posługują od blisko 40 lat. Obecnie delegatura liczy 76 oblatów, w tym: 44 prezbiterów, 5 braci zakonnych i 27 scholastyków (kleryków).

Za: www.oblaci.pl

W NIGERII PORWANO PIĘĆ SIÓSTR ZAKONNYCH

Lokalne media podają, że pięć sióstr zakonnych zostało zastraszonych i porwanych w ostatni czwartek w stanie Delta na południu Nigerii.

Siostry należą do Zakonu Misjonek Marty i Marii. Siostry zostały porwane 25 października, kiedy wracały z pogrzebu. Sytuacja miała miejsce w pobliżu Agbor, około 40 km na zachód od Issele-Uku. Samochód, którym jechały siostry został pstrzelany przez porwawczy.

W Nigerii od początku tego roku porwano co najmniej pięciu księży katolickich, z których część odzyskała później wolność,

ale niektórzy zginęli. O zjawisku tym jako prawdziwej pladze miejscowego Kościoła mówił 12 września biskup południowonigeryjskiej diecezji Awka – Chukwuemeka Ezeokafor. Potępiając tego rodzaju działania zaznaczył, że ich celem jest materialne niszczenie Kościoła, gdyż za każdego porwanego kapłana sprawcy żądają wysokiego okupu.

Uprawdanie duchownych stało się szczególnie częste od roku 2015, przede wszystkim na południu kraju, gdzie przeważają chrześcijanie. W obliczu tego zjawiska hierarchia przyjęła zasadę niepłacenia żadnych okupów. Wyjaśniając to stanowisko biskup zapytał: „Skąd mielibyśmy uzyskać takie pieniądze?”. Komentując ponad miesiąc temu sprawę porwań księży, zaznaczył, że księża są po to, aby się modlić i wzywać do po-

kuty, „oni pracują dla Boga i ludzkości”, nikt im nie płaci, są wyłącznie „na garnuszkę” wiernych, mogą liczyć jedynie na ich dobrą wolę i łaskawość. „Dlaczego prześladowacie tych, którzy

trudzą się dla waszego zbawienia?” – zapytał retorycznie hierarcha.
Za: www.deon.pl

Zapowiedzi wydarzeń

MĘCZENNICZY ALGIERSCY WKRÓTCE BŁOGOSŁAWIONYMI

Należeli do 8 różnych zgromadzeń zakonnych, ale łączyła ich miłość do Boga i bliźniego wyrażona w pragnieniu pokoju, jedności i dialogu oraz pokojowego współistnienia różnych kultur i narodów. 8 grudnia w Orano w Algierii zostanie beatyfikowanych 19 męczenników zamordowanych w czasie wojny domowej w tym kraju.



Zdaniem prowadzącej proces beatyfikacyjny s. Augusty Tescari osoby te wyróżniały się ogromną, bezinteresowną miłością i pragnieniem pozostania w Algierii pomimo realnych zagrożeń, z których zdawali sobie sprawę. Ich nadzwyczajnym pragnieniem było pozostanie z ludźmi, wśród których żyli, stając się przykładem braterstwa pomimo różnic religijnych, społecznych, kulturowych. S. Augusta przypomniała także 21-letniego muzułmanina, kierowcę biskupa, który wraz z nim został zamordowany. „On również zdawał sobie sprawę z niebez-

pieczeństwa, jakie mu grozi – stwierdziła – ale nie opuścił biskupa. Jego przykład także świadczy o braterstwie ponad podziałami”.

S. Augusta przyznała także, iż zapoznając się z życiorysami męczenników, uderzyła ją ich ogromna dobroć. Byli ludźmi z ograniczeniami, ale mieli siły do ich przewyciężenia. Ich życie było prawdziwe, autentyczne. Żyli w bardzo trudnych warunkach, ale zawsze w przyjaźni z Algierczykami, których nie porzucili.

Odnosząc się do 7 trapistów – męczenników z klasztoru w Tibhrine, o których opowiada film francuskiego reżysera Xaviera Beauvoisa: „Ludzie Boga”, przypomniała, że świadomi grożącej im śmierci wszyscy zrobili rozeznanie dotyczące przyszłości i postanowili pozostać. „To dramatyczne oczekiwanie – dodała – tak ich zjednoczyło, że stali się symbolem nie tylko indywidualnego, ale także wspólnotowego męczeństwa”.

Za: www.vaticannews.va

JUBILEUSZ 750 LECIA BŁ. SALOMEI - NOWENNA

W tym roku przeżywamy Jubileusz 750 lat od śmierci bł. Salomei. To doskonała okazja do bliższego poznania jej życia, które także dziś może być inspiracją i wskazówką na naszej drodze.

Bł. Salomea to księżna z rodu Piastów, która odrzucając koronę królewską, wybrała ubóstwo i podążyła śladami św. Franciszka i Klary jako pierwsza w Polsce klaryska. Ten radykalny krok pozwolił jej odkryć, że na Miłość odpowiada się miłością – całkowitą, pełną oddania i rezygnacji z siebie.



Bł. Salomea – witraż Stanisława Wyspiańskiego

10 listopada w kościele św. Andrzeja Apostoła w Krakowie (ul. Grodzka 54) rozpocznie się 9-dniowa nowenna przed uroczystością wspomnienia liturgicznego Błogosławionej (19 XI). Spotykamy się codziennie na Mszy Świętej o godzinie 17.00, po której zostanie odmówiona litania do Błogosławionej oraz będzie możliwość uczczenia jej relikwii. Krakowska wspólnota siostr klarysek zaprasza Cię do wspólnego odkrywania Boga przez świadectwo życia błogosławionej Salomei.

Siostry Klaryski
Kościół św. Andrzeja Ap. w Krakowie
Za: www.klaryski.pl

Odeszli do Pana

ŚP. KS. MIECZYŚLAW TYLUTKI SDS (1967 – 2018)

Dnia 5 listopada 2018 roku swą ziemską pielgrzymkę zakończył Ks. Mieczysław Tylutki SDS, proboszcz parafii pw. św. Brata Alberta w Elblągu. Odszedł do Pana w 51 roku życia, 32 roku życia zakonnego i 26 roku kapłaństwa.

Ksiądz Mieczysław Tylutki urodził się dnia 19 czerwca 1967 roku w Złotoryi. Dorastał z trzema braćmi i siostrą w domu Czesława i Zofii. Rodzice zajmowali się gospodarstwem rolnym. Sakrament chrztu świętego otrzymał dnia 2 lipca 1967 roku w kościele pw. Narodzenia NMP w Grodźcu. Od 1976 roku był ministrantem, a później lektorem w rodzinnej parafii.

Po zakończeniu nauki w szkole podstawowej kontynuował edukację w legnickim Technikum Przemysłu Spożywczego, uwieńczoną egzaminem dojrzałości w 1985 roku. W 1984 roku, podczas rekolekcji Salwatorińskiego Ośrodka Powołań, poznał Salwatorianów. Wówczas, jak sam napisał, usłyszał głos powołania kapłańskiego. Dnia 20 czerwca 1985 roku złożył podanie o przyjęcie do Zgromadzenia. Nowicjat rozpoczął dnia 7 września 1985 roku w Bagnie. W świetle opinii mistrza nowicjatu dał się poznać jako pobożny, pogodny i bardzo ofiarny wobec wspólnoty kandydat. Pierwszą profesję zakonną złożył w dniu 8 września 1986 roku w Bagnie. W latach 1986-1992 studiował dyscypliny filozoficzne i teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. Dzięki lekturze opinii wychowawców seminaryjnych kl. Mieczysława, możemy nakreślić obraz alumna inteligentnego, zdolnego oraz niesłychanie dyspozycyjnego i pilnego w powierzonych sobie pracach i obowiązkach. Warto zauważyć, że już wówczas wychowawcy podkreślali jego cechy: dobrego organizatora oraz gorliwego i pracowitego pomocnika w biurze intencyjnym oraz członka charytatywnych kół kleryckich w Wierzbicach i Godzięcinie.

Dnia 8 września 1990 roku złożył profesję wieczystą w Bagnie. W dniu 26 czerwca 1991 roku, przyjął święcenia diakonatu z rąk kard. Henryka Gulbino-wicza w Bagnie. Studia seminaryjne zwieńczył obroną pracy magisterskiej pt. „Komunia święta pod dwiema postacia-

mi w świetle dokumentów odnowy liturgicznej”. Dnia 8 maja 1992 roku w Bielsku-Białej, z rąk bpa Gerarda Bernackiego, otrzymał sakrament prezbiteratu. Mszę świętą prymicyjną odprawił w rodzinnej parafii w Grodźcu dnia 17 maja 1992 roku.



Pierwszą placówką duszpasterską ks. Mieczysława była parafia pw. św. Jadwigi Śląskiej w Dobroszycach, gdzie od 1 lipca 1992 roku powierzono mu obowiązki wikariusza. W 1994 roku przełożeni zlecieli mu także obowiązki konsultora wspólnoty zakonnej. Tam dał się poznać jako energiczny i gorliwy duszpasterz młodzieży oraz aktywny uczestnik pieszej pielgrzymki wrocławskiej na Jasną Górę. Wówczas to, podczas spotkań popielgrzymkowych, zrodziła się idea założenia apostolatu młodzieży związanej z salwatorianami. Ks. Mieczysław, wychodząc naprzeciw pragnieniom młodych ludzi, stał się inicjatorem oraz wieloletnim moderatorem Ruchu Młodzieży Salwatorińskiej. Dnia 31 maja 1995 roku przełożeni mianowali go moderatorem nowego apostolatu. W związku z tym został przeniesiony do wspólnoty w Mikołowie, gdzie utworzył pierwszą siedzibę RMS.

Następne lata to dynamiczny rozwój tej młodzieżowej wspólnoty, której członkowie dzięki pomysłowości i niespożytej energii ks. Mieczysława, zaangażowali się w prowadzenie licznych rekolekcji oraz dni skupienia. Sztandarowymi akcjami RMS-u stały się Salwatorińskie Forum Młodych w Dobroszycach oraz Salwatoriński Festiwal Piosenki Religijnej. W 1999 roku przełożeni powierzyli ks. Mieczysławowi obowiązki konsultora wspólnoty zakonnej w Mikołowie. W 2005 roku został zwolniony z obowiązków konsultora i powierzono mu urząd wicesuperiora mikołowskiej wspólnoty, a

od 3 marca 2006 roku pełnił urząd superiora.

Na mocy dekretu z dnia 25 maja 2006 roku został przeniesiony do Trzebnicy, gdzie powierzono mu urząd superiora miejscowej wspólnoty. Było to również kolejne wyzwanie dla dyrektora RMS, który stanął przed zadaniem organizacji siedziby apostolatu w nowym miejscu. Po dwóch latach intensywnej służby w Trzebnicy odpowiedział pozytywnie na potrzeby personalne polskiej prowincji i podjął się niełatwego zadania kontynuacji budowy kościoła parafialnego w Elblągu. Na mocy dekretu z dnia 29 maja 2008 roku został zwolniony z urzędu dyrektora RMS oraz superiora w Trzebnicy i przeniesiony do Elbląga. Tam powierzono mu urzędy proboszcza parafii pw. św. Brata Alberta oraz superiora wspólnoty i funkcję ekonoma. Oprócz obowiązków związanych z duszpasterstwem oraz nadzorowaniem prac budowlanych ks. Mieczysław podjął realizację zadań zastępcy kapelana szpitalnego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Elblągu. W 2009 roku powierzono mu urząd wicesuperiora miejscowej wspólnoty zakonnej. W 2009 roku wszedł w skład komisji rewizyjnej i finansowej przy prowincjalacie, służąc radą i doświadczeniem.

W 2012 roku przełożeni powierzyli mu ponownie urząd wicesuperiora i funkcję ekonoma wspólnoty. Ks. Mieczysław Tylutki umiejętnie łączył zadania duszpasterskie i te, związane z nadzorowaniem plac budowlanych. Dzielił się ze współbraćmi efektami swoich prac, opowiadając z wielkim zaangażowaniem o postępach na placu budowy. Jego gorliwość duszpasterską docenili przełożeni, powierzając mu w 2015 roku na kolejną kadencję urząd wicesuperiora oraz funkcję ekonoma domowego. Również Kuria Diecezjalna w Elblągu dostrzegła tę unikatową zdolność łączenia gorliwości duszpasterskiej z kompetencjami budowniczego, powierzając ks. Mieczysławowi urząd wicedziekana oraz od 2015 roku urząd dziekana dekanatu Elbląg-Pólnoc.

Ostatni okres życia ks. Mieczysława Tylutkiego naznaczony był krzyżem choroby i cierpienia. Jednak mimo ogra-

niczeń związanych z dolegliwościami, nadal aktywnie uczestniczył w posłudze duszpasterskiej. W 2017 roku przełożeni powierzyli mu, oprócz dotychczasowych obowiązków i urzędu proboszcza, urząd superiora wspólnoty oraz kapelana szpitala w Elblągu. W tym samym roku, na mocy dekretu bpa Jacka Jezierskiego z dnia 20 listopada 2017 roku, został mianowany diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia w Diecezji Elblą-

skiej. W 2018 roku znowu powierzono mu urząd superiora i obowiązki ekonomy wspólnoty.

W pamięci współbraci, młodzieży z RMS oraz ludzi, którzy spotkali go na drodze swojego życia ks. Mieczysław pozostanie przykładem pogodnego, energicznego i otwartego na innych człowieka. Był wzorem salwatorianina i kapłana, który utwierdził w wyborze powołania kapłań-

skiego i zakonnego wielu młodych ludzi. Niejednej osobie pomógł powrócić do Jezusa poprzez swoje kazania, rekolekcje i misje, które z ogromną pasją wygłaszał. Dla parafian w Elblągu starał się być ojcem i pasterzem, dbającym o potrzeby duchowe i materialne. *Opracował: Ks. Ireneusz Kielbasa SDS*

Za: www.sds.pl

ŚP. S. LUDMIŁA MAŁGORZATA SIERACKA (1956 – 2018)

Przełożona prowincjalna Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP w Pleszewie

Urodziła się 19 października 1956 r. w Radomicku, córka Jana i Anny zd. Kiełczewska. W domu rodzinnym wzrastała z bratem i siostrą. Sakrament Chrztu św. i Bierzmowania przyjęła w parafii w Radomicku, miejscowości położonej w bliskości Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Górcie Duchownej.

W 1975 r. zdała maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie i rozpoczęła studia w Akademii Rolniczej w Poznaniu, gdzie w 1980 r. uzyskała tytuł magistra inżyniera rolnictwa. Przez trzy lata pracowała, jako zootechnik w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Marianekach.

Odkryła w swoim sercu dar powołania zakonnego i w sierpniu 1983 r. rozpoczęła formację w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Pleszewie. W dniu obłóczyn zakonnych – 31 maja 1984 r., wraz z habitem, przyjęła imię *Maria Ludmiła*. Pierwsze śluby zakonne złożyła 31 maja 1986 r. a profesję wieczystą 26 sierpnia 1991 r.

W Zgromadzeniu Siostra Ludmiła zdobyła przygotowanie do posługi wśród dzieci – Instytut Wyższej Kultury Religijnej, Lublin 1990 r. a także wydoskonaliła swoje zdolności muzyczne kończąc 3-letnie Studium liturgiczno – muzyczne w Poznaniu 1995 r.

Całe życie zakonne Siostra Ludmiła przeżyła w Domu prowincjalnym w Pleszewie.



Wiele lat pracowała w Pleszewie wśród dzieci, jako katechetka i przedszkolanka /1986 – 2010/. Kochana bardzo przez swoich wychowanków, bo uśmiech nie zniknął z jej twarzy a „serce miała na dłoni”, rozśpiewana, utalentowana, potrafiła z dziećmi czynić wielkie rzeczy, ale nade wszystko z miłością je wychowywać. W kaplicy Domu prowincjalnego służyła, jako organistka, nawet będąc już Przełożoną Prowincji. W latach 2006 – 2011 powierzono Siostrze funkcję referentki powołaniowej w Prowincji pleszewskiej.

Wszystkie zadania z tej posługi wynikające czyniła z wielkim zaangażowaniem i dynamizmem, wskazując młodym Pana Boga i te wartości, dla których ona sama poświęciła swoje życie. W latach 2008 – 2014 pełniła funkcję radnej prowincjalnej. W październiku 2011 r. została też zamianowana przełożoną wspólnoty Domu pleszewskiego. Posługę tę pełniła z wielkim oddaniem, troszcząc się o każdą siostrę, a zwłaszcza chorą i starszą. Po trzech latach, 16 listopada 2014 r. Siostra Ludmiła została zamianowana na urząd Przełożonej prowincjalnej Prowincji Św. Józefa, z siedzibą w Pleszewie. W listopadzie 2017 r. rozpoczęła drugą kadencję, którą niespodziewana, nagła choroba przerwała i dnia 3 listopada 2018 r. – w I sobotę miesiąca – Siostra Prowincjalna M. Ludmiła odeszła do Domu Ojca. Jej pogrzeb odbędzie się w środę, 7 listopada br., poprzedzony Mszą świętą o godz. 12.00 w kościele parafialnym pw. Ścięcia Św. Jana Chrzciciela w Pleszewie.

Wierzmy mocno, że Miłosierny Bóg przyjął Ją do siebie i szczęściem wiecznym nagrodzi za Jej piękne, ofiarne i bardzo siostrzane życie.

Zasmucone nagłą śmiercią Siostry Prowincjalnej Ludmiły, pozostajemy w nadziei spotkania się z Nią w wieczności i prosimy o modlitwę za naszą Drogą Zmarłą. *Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia NMP /wielkopolskie/*

ŚP. HALINA SŁOJEWSKA-KOŁODZIEJ (1933 – 2018)

wraz z mężem śp. prof. Marianem Kołodziejem dobrodziejka Centrum Św. Maksymiliana w Harmężach

Halina Słojewska-Kołodziej, aktorka, w PRL związana z opozycją demokratyczną, wspierająca strajkujących w sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej, żona byłego więźnia Auschwitz prof. Mariana Kołodzieja, zmarła w czwartek 1 listopada wieczorem w Gdańsku. Miała 85 lat. O. Piotr Cuber, gwardian klasztoru w podoświęcimskich Harmężach, gdzie

mieści się Centrum św. Maksymiliana, poinformował, że uroczystości pogrzebowe odbędą się w przyszłym tygodniu. Żałobna msza św. odprawiona zostanie w Gdańsku.

Halina Słojewska-Kołodziej urodziła się w 1933 r. w Bydgoszczy. W 1957 r. ukończyła Państwową Wyższą Szkołę

Teatralną w Łodzi. Do 1970 r. była aktorką teatrów w Białymstoku, Bydgoszczy, Olsztynie, a także Teatru Starego w Krakowie. W 1970 r. kontynuowała karierę w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Na scenie występowała do 2000 r. Występowała też w samodzielnie opracowanych monodramach oraz w telewizji.

Arkadiusz Kazański w biografii Haliny Słojewskiej-Kołodziej opublikowanym w „Encyklopedii Solidarności” wskazywał, że już pod koniec lat 70. angażowała się ona w obchody rocznicowe Grudnia '70 pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej.

„W sierpniu 1980 r. wraz z innymi aktorami z Trójmiasta wspierała strajkujących w Stoczni Gdańskiej występami w sali BHP. Była współautorką programu artystycznego. We wrześniu związała się z „Solidarnością” w Teatrze Wybrzeże. W listopadzie uczestniczyła w strajku okupacyjnym pracowników służby zdrowia, oświaty i kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku” – napisał Kazański.



Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. dołączyła do bojkotu TVP. W latach 1982-88 działała w komisji charytatywnej przy kościele św. Brygidy w Gdańsku. Organizowała pomoc materialną i prawną dla rodzin represjonowanych. Pomagała ukrywającym się.

W latach 1982-88 recytowała wiersze podczas mszy św. za Ojczyznę i w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Gdańsku. Występowała w spektaklach teatralnych z kręgu kultury niezależnej. Wyreżyserowała sztukę „Wieczernik” Ernesta Brylla, która była wystawiana w kościołach Gdańska. W sierpniu 1988 r. ponownie występowała dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej.

Od stycznia 1988 r. była inwigilowana przez SB. W 1989 r. działała w gdańskim Komitecie Obywatelskim Solidarności. Halina Słojewska-Kołodziej należała od 1957 r. do SPATIF-ZASP. Była m.in. członkiem jego władz.

Zmarła była laureatką wielu nagród teatralnych. W 2006 r. została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a rok później srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Jerzy Kizskis aktor i przyjaciel Słojewskiej powiedział PAP, że „nie da się powiedzieć w kilku słowach o Halinie. Miała ona bardzo bogatą biografię i prowadziła ogromną działalność”. Jak mówił, aktorka była „mocno związana ze środowiskiem, z teatrem od strony zawodowej, profesjonalnej i społecznej”. „Ona ogromnie dużo zrobiła, nie da się przecenić jej zasług, m.in. dla ZASP” – ocenił. Wspominał, że Słojewska reprezentowała Okręg Gdański w Zarządzie Głównym, a w Gdańsku była honorowym prezesem. „Zanim została tym honorowym prezesem była duchowym przewodnikiem” – mówił aktor.

Wspominał, że Słojewska „była całym sercem i duszą oddana w budowę i pozyskanie klubu aktora przy ul. Mariackiej w Gdańsku”.

Halina Słojewska-Kołodziej była żoną Mariana Kołodzieja, plastyka i scenografa. Po wybuchu II wojny próbował on przedostać się do polskiego wojska we Francji. Został aresztowany. 14 czerwca 1940 r. Niemcy deportowali go do Auschwitz w pierwszym transporcie polskich więźniów. Do 1945 r. był więziony także w Gross-Rosen, Buchenwaldzie, Sachsenhausen i Mauthausen-Gusen.

Po wojnie ukończył wydział scenografii krakowskiej ASP. Współpracował w teatrze i filmie. Był twórcą ołtarzy w Gdańsku podczas pielgrzymek Jana Pawła II w 1987 i 1999 r. Wraz z małżonką w 1984 r. zrealizowali spektakl „Gloria Victis”, poświęcony obrońcom Westerplatte.

Kołodziej w ostatnich latach twórczości poruszał tematykę Auschwitz. W 1992 r. doznał udaru mózgu. Rehabilitacją stało się tworzone od tego czasu dzieło życia: „Klische pamięci. Labirynty”. Przed śmiercią ofiarował je Centrum św. Maksymiliana w Harmężach. Artysta zmarł w 2009 r.



Jerzy Kizskis, powiedział PAP, że aktorka z mężem „byli wyjątkową parą w naszym środowisku”. „Tak bardzo połączona w sensie zawodowym, zespolona i jedynomyślna, nawzajem się uzupełniająca” – wyjaśnił. Po śmierci męża aktorka została „swego rodzaju kustoszem pamięci po Marianie Kołodzieju” – wyjaśnił Kizskis.

Opowiadał, że „bardzo dużo robiła dla podtrzymania dziedzictwa jego twórczości”. Pielęgnowała wystawę męża „Klische pamięci” w Oświęcimiu-Harmężach. „Jeździła tam mimo słabnących sił, w ostatnich latach było jej bardzo ciężko” – mówił przyjaciel aktorki. (PAP) *Autorzy: Marek Szafranski, Olga Łozińska*

Za: www.polskieradio.pl

ŚP. KS. MARIAN RYMARZ CM (1942 – 2018)

W dniu 1 listopada 2018 r. w Uroczystość Wszystkich Świętych w domu Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu odszedł do wieczności Śp. ks. Marian Rymarz CM.

Urodził się 19 września 1942 r. w Kietczewicach Dolnych w diecezji lubelskiej. 7 listopada 1961 r. wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Od 2 listopada 1964 r. do 2 listopada 1966 r. odbywał zasadniczą służbę wojskową. Śluby święte złożył 17 marca 1967 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 24 maja 1969 r. z rąk bp Jana Pietraszko.



Placówki:

1969-1972 – Wrocław św. Józef, katecheta

1972-1978 – Skwierzyna, wikary

1978-1979 – Bydgoszcz św. Wincenty, wikary

1979-1985 – Żmigród, proboszcz

1985-1987 – Witoszyn, proboszcz

1987-1989 – Kraków Kleparz, kapelan

Zakładu im. Helclów, Grupa Misyjna

1989-1992 – Tarnów, duszpasterz

1992-1995 – Bydgoszcz św. Wincenty, duszpasterz, ekonom

1995-2002 – Zduny, Kapelan Sióstr Miłosierdzia

2002– Kraków Kleparz, kapelan Sióstr Nazaretanek

Odnaczony został Medalem Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki z Ordynariatu Polowego w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 listopada 2018 r. (wtorek) – Msza św. w kościele Księży Misjonarzy na Kleparzu a następnie doprowadzenie od Bramy Cmen-

tarza Rakowickiego do grobowca Księży Misjonarzy Za: www.misjonarze.pl

ŚP. O. MAREK KARCZEWSKI CSP (1961 – 2018)

Dnia 31 października 2018 r. zmarł nasz Współbrat ojciec Marek Karczewski CSSp, lat 57.

Urodził się 20 listopada 1961 r. w Sicieniu w województwie bydgoskim jako syn Stefana i Anny, trzeci z braci. Sakrament chrztu otrzymał 10 grudnia 1961 r. w Dąbrówce Nowej. W latach 1968-76 uczęszczał do szkoły podstawowej w Sicieniu, a następnie do II LO w Bydgoszczy, które ukończył w 1980 r. 28 czerwca 1980 r. został przyjęty do Zgromadzenia Ducha Świętego w Bydgoszczy i w latach 1980-81 odbył nowicjat. Pierwsze śluby zakonne złożył 17 września 1981 r., a śluby wieczyste 13 czerwca 1986 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 lutego 1987 r. w Bydgoszczy.

Po święceniach rozpoczął studia specjalistyczne w dziedzinie teologii biblijnej na ATK w Warszawie. Decyzją ówczesnej Rady Prowincjalnej mianowany został prefektem w Domu Studiów Misyjnych w Bydgoszczy, następnie prefektem w Wyższym Misyjnym Seminarium Duchownym w Bydgoszczy. 30 lipca 1990 r. został mianowany przełożonym domu zakonnego i mistrzem nowicjatu w Chełmszczonce. 15 sierpnia 1992 r.

mianowany został przełożonym domu zakonnego w Puszczykówku i rektorem Ośrodka Duszpasterskiego pw. św. Józefa w Puszczykówku.



10 września 1998 r. ojciec Marek został proboszczem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykówku. Pełnił również funkcję kapelana w miejscowym szpitalu. 1 sierpnia 2001 r. mianowany został rektorem kościoła pw. Ducha Świętego w Bydgoszczy i przełożonym wspólnoty zakonnej. 1 września 2002 r. został rektorem WSD Zgromadzenia Ducha Świętego w Bydgoszczy.

9 grudnia 2004 r. dekretem Ks. Bpa Jana Tyrawy ojcu Markowi została powierzona funkcja Diecezjalnego Duszpasterza do spraw Apostolstwa Trzeź-

wości. 1 września 2006 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Ducha Świętego, a także przełożonym wspólnoty zakonnej. 12 lipca 2011 r. ojciec Marek został mianowany I Asystentem Prowincjalnym. 6 sierpnia 2014 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Chrystusa Króla i bł. Daniela Brottier w Chojnicach i przełożonym wspólnoty zakonnej. Posługę tę rozpoczął z dniem 1 września 2014 r. na mocy dekretu Biskupa Pelplińskiego Ryszarda Kasyny. Powołany został też do pełnienia funkcji kapelana Aresztu Śledczego w Chojnicach. Przez wiele lat był czynnie zaangażowany w Pieszą Diecezjalną Pielgrzymkę Bydgoską na Jasną Górę jako przewodnik duchackiej grupy Czerwonej.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek, dnia 5 listopada w kościele p.w. Niepokalanego Serca Maryi w Bydgoszczy.

Wspólnota zakonna Zgromadzenia Ducha Świętego łączy się w modlitwie z Rodziną Ojca Marka. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie Za: www.duchacze.pl

ŚP. KS. WŁADYSŁAW DUSIŃSKI CM (1931 – 2018)

W niedzielę 7 października 2018 r. odszedł do wieczności Śp. Ks. Władysław Dusiński CM, ur. 25 września 1931 r. Śluby święte złożył 5 października 1955 r., zaś święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1956 r.

Placówki:

1956-1961 – Kraków-Stradom – Grupa Misyjna
1961-1962 – Zebrzydowice – kapelan Sióstr Miłosierdzia
1962-1967 – Bydgoszcz, par. św. Wincentego a Paulo – katecheta
1967-1968 – Warszawa, par. Świętego Krzyża – katecheta
1968-1969 – Żmigród – wikariusz, katecheta



1969-1979 – Drągowina – proboszcz
1979-2007 – Radziadz – proboszcz
2007-2009 – Bydgoszcz, par. św. Wincentego a Paulo – duszpasterz
od 2009 – Gdańsk – rekonwalescent

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we środę 10 października 2018 r. Msza św. Pogrzebowa została odprawiona w kościele Księży Misjonarzy w Sopocie. Po Mszy św. nastąpiło odprowadzenie do grobowca Księży Misjonarzy na cmentarzu katolickim w Sopocie. Uroczystościom przewodniczył bp. Paweł Socha CM. Za: Sekretariat CM